

MAŁŻEŃSKIE DROGI KRZYŻOWE

napisane przez małżonków dla małżonków

opracowanie: Krajowy Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin

Wielki Post 2017 r.



Redakcja:

Krajowy Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin
skwer ks. kadr. S. Wyszyńskiego 6, 01-015 Warszawa

tel.: 22 53 04 838

e-mail: biuro@kodr.pl

www.kodr.pl

DROGA KRZYŻOWA I

Drogi Neokatechumenalnej

Wstęp

Panie Jezu, miłości moja! Nazywam Cię Panem, bo chcę, byś był Panem mojego życia. Jakże dziwne to Twoje panowanie – „*przyszedłeś, aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu*” (Mt 20, 28b). Chcę dziś rozważać, jak bardzo mnie ukochałeś. Nie tylko w słowach i uczuciach, ale przede wszystkim Twoimi czynami. Oddałeś za mnie swoje życie, swoją godność. Cierpiełeś Ty i Twoi najbliżsi. Otwórz moje uszy, mój umysł i serce, bym mógł przyjąć Twoją łaskę i odpowiedzieć miłością.

Stacja I – Jezus na śmierć skazany

„Dreńczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich” (Iz 53, 7).

Jezu! Cóż za pokora! Ty się nie bronisz niewinnie sądzony przez wrogów. Chociaż znasz Prawo, bo sam je dałeś. Przecież racja jest po Twojej stronie.

Ja walczę o swoje zdanie nawet wtedy, kiedy nie mam racji. I nie z wrogami. Jak często odpowiadam nienawiścią wobec moich najbliższych? Trudno mi przyjąć drobne uwagi, chociaż na nie zasłużyłem. Jak można tak rezygnować z dochodzenia sprawiedliwości? Przecież wszyscy wejdą mi na głowę. Ale Ty na to pozwoliłeś i to Ty masz rację. Na sobie zatrzymałeś ten łańcuch zła. Ja walczę o swoje i przegrywam, bo na końcu jestem smutny i cierpię ja i moi najbliżsi.

Panie, daj mi serce zdolne kochać naprawdę, zamykać usta i rezygnować z siebie dla mojej żony, męża, dla Twojej miłości.

Stacja II – Jezus bierze krzyż na swe ramiona

„Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego” (Iz 53, 4).

Jezu, cóż za miłość! Ty dźwigałeś skutki moich grzechów, moje winy zaniósłeś na Golgotę. A przecież wiedziałeś, że wiele razy będę niewdzięczny, nie będę o Tobie pamiętał, wiele spraw postawię wyżej niż Ciebie.

Ja nie chcę przyjmować nawet drobnych cierpień. Bronię się, kiedy ktoś zabiera mi czas, pieniądze, święty spokój. Odrzucam własne problemy, uciekam w głupie rozrywki, telewizję, alkohol, grzechy. A cóż dopiero problemy żony, męża, dzieci? Dlaczego mam je dźwigać?

Krzyż mojego charakteru, historii życia, wielu niepowodzeń, trudnych wydarzeń, także małżeństwa, rodzicielstwa, pracy. Całuję Twój krzyż w Wielki Piątek, ale swój najchętniej bym zostawił, zmienił.

Panie, otwórz moje oczy, abym mógł odkryć sens wydarzeń, które mi dajesz, bym przyjął Drogę Zbawienia, którą Ty dla mnie przewidziałeś – mój konkretny krzyż. Bym mógł doświadczyć, że dzięki Twojej ofierze, może się on stać „słodkim jarzmem”, które trzyma mnie na drodze ku Tobie i Ojcu.

Stacja III – Pierwszy upadek pod krzyżem

„Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic” (Iz 53, 3).

Jezu! Opuuszczony i przygnieciony moimi winami. Iluż gapiów drwiło z Ciebie i napawało się wido-

kiem Twojego upadku? Jak wiele razy ja mam satysfakcję gdy ktoś upada? Ktoś, kogo nie lubię, komu zazdrozczę, kogo się boję... Kiedy moja racja jest na wierzchu i wydaję się sobie mądrzejszy, lepszy, silniejszy.

Panie, otwórz moje serce, bym raczej podnosił niż przygniatał, bym usprawiedliwiał zamiast potępiać. Ty mnie nigdy nie potępiłeś. Wstajesz za mnie, aby zniszczyć moje grzechy, moje podłości, zazdrość, pożądlivość, pychę...

Stacja IV – Pan Jezus spotyka swoją Matkę

„Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2, 34b-35).

Maryjo, jak niezwykła jest Twoja droga! Jak Abraham, ojciec wiary, prowadził Izaaka na górę Moria, Ty odprowadzasz swego Syna na ofiarę. Ta ofiara jest także Twoja. Twoją duszę przenika miecz, a jednak nie złorzeczysz Bogu, nie poddajesz się rozpacz, bo Ty rozpoznałaś Jego drogę. Nie próbujesz odciągnąć Syna od pełnienia woli Bożej.

Jezu, naucz nas akceptować wolę Boga w naszym życiu, nawet kiedy jest trudna. Naucz nas mądroj miłości, która nie zniewala drugiego, szanuje jego wolność i jego wybory, ale potrafi także upominać.

Często małżeństwa są niszczone przez zaborczą i nadopiekuńczą miłość rodziców. Panie, pomóż mi budować prawdziwą jedność z moją żoną, moim mężem – jedno ciało według Twojej woli. Spraw by to on, ona był ważniejszy niż inne osoby na świecie – moi rodzice, także dzieci, które powierzasz nam na jakiś czas. Daj mi stawiać Boga na pierwszym miejscu, aby wszystko inne miało sens w moim życiu.

Stacja V – Szymon z Cyreny pomaga dźwigać krzyż Jezusowi

„Ty jesteś moim Bogiem od łona mojej matki, Nie stój z dala ode mnie, bo klęska jest blisko, a nie ma wspomóżyciela” (Ps 22, 11b-12).

Jezu, Szymona przymuszono, aby Ci pomagał. Wracał zmęczony z pola i pewnie nie miał ochoty, aby iść z jakimś skazańcem i męczyć się dla niego. I właśnie to był moment, kiedy spotkał Ciebie. Nie wiedząc o tym, brał udział w zbawianiu świata. Człowiek, który niósł krzyż razem z Tobą.

Ile razy unikam okazji do takiego spotkania. Mogę pomagać i nie mam ochoty. Oceniam, komu warto pomóc, a komu nie. Albo myślę, że to nieodpowiedni moment, albo że nie potrafię lub może nie jestem godny.

Pomóż mi, Panie, widzieć w potrzebujących okazję do pomocy Tobie. W mojej rodzinie pomóż mi dawać moje siły, mój czas, moją uwagę, czułość żonie, mężowi, naszym dzieciom. Bym nie ominął Ciebie dźwigającego krzyż i nie pozostał sam.

Stacja VI – Weronika ociera twarz Jezusowi

„O Tobie mówi moje serce: Szukaj Jego oblicza! Szukam, o Panie, Twojego oblicza; swego oblicza nie zakrywaj przede mną” (Ps 27, 8-9a).

Jezu, Weronika nic nie mówi. Nie stara się płytko pocieszać. Ona okazuje swoją miłość w prostym geście.

Wiele razy nie wiemy, co powiedzieć wobec cierpienia. Czasem słowa nie są zresztą potrzebne. Ważne są proste, zwykłe gesty czułości, sympatii, czasem sama obecność. Te małe gesty czułości są tak ważne w małżeństwie, także dla naszych dzieci, by czuły się kochane. Nie wymagają wiele wysiłku, ale tak często skupiamy się na swoich problemach, zajęciach, pasjach i nie zauważamy drugiego.

Podarowałaś Weronice swój wizerunek odbity na chuście, ale Twój obraz, Panie, jest w każdym

człowieku, szczególnie tym słabym i cierpiącym, który potrzebuje pomocy. Daj mi nie odwracać się od Ciebie, widzieć Twój obraz w każdym z tych najmniejszych. Aby w moim sercu odcisnął się Twój obraz, bym mógł stawać się podobny do Ciebie, mojego Mistrza i Nauczyciela.

Stacja VII – Drugi upadek pod krzyżem

„Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich” (Iz 53, 6).

Jezu, jak ciężkie brzemie wzięłeś na siebie. Nieść winy wszystkich i każdego z nas.

Ja ciągle upadam. Jestem słaby i niewdzięczny. Tyle spowiedzi, Eucharystii, tyle Słowa i wciąż daję się oszukiwać. Ale Ty masz dla mnie cierpliwość. Nie tak przejmujesz się moimi upadkami, jak tym, bym za każdym razem powstawał. Tak, byś zastał mnie stojącego, kiedy przyjdiesz.

Czasem boję się, czy ma sens spowiadanie się ciągle z tych samych grzechów? Czy w końcu się nie zniechęcisz? Ale Ty powiedziałeś do św. Małgorzaty Alacoque, że nie pamiętasz jej grzechów z poprzedniej spowiedzi, bo już je przebaczyłeś. Ty dajesz mi za każdym razem czystą kartę, nową nadzieję, nowe zaufanie. Ja długo pamiętam przewiny innych. Ileż razy wypominam żonie/mężowi to, co zrobiła/ł wiele lat temu. Albo gdy prosi mnie o przebaczenie, myślę sobie, że to się i tak powtórzy, bo taka/ taki już jest.

Daj mi, Panie, Twoją postawę wobec moich bliskich, bym nie wypominał i nie narzekał, ale dawał kolejną szansę, tak jak Ty dajesz ją mi.

Stacja VIII – Jezus spotyka płaczące niewiasty

„On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał” (Iz 53, 2).

Jezu, kobiety płakały nad Tobą. Nad Twoim cierpieniem, zmarnowanym życiem, straconymi szansami... Ale Ty nie zmarnowałeś życia. Ty oddałeś je dla mnie i dla nich i dla każdego człowieka, choćby najgorszego, najmniej znaczącego. To było najlepiej wykorzystane życie w całym Wszechświecie.

Jak często nie rozumiem wydarzeń, nie widzę ich w perspektywie życia wiecznego, Twojej miłości. Przybijają mnie porażki, cierpienia, choroby moje i bliskich. Sukcesy przypisuję sobie i pysznię się nimi i wywyższam nad innych. Sądzę tych, którzy sobie nie radzą i myślę, że to ich wina. Zazdroszczę innym, którzy mają lepiej ode mnie. Potępiam tych, których uważam za grzeszników.

Panie, otwórz moje oczy, abym w wydarzeniach mojego życia widział Twoje działanie, Twoją Ojcowską troskę i miłość, która czasem karci, ale zawsze jest wierna i zawsze chce mojego dobra. Bym widział, że życie konkretne, które dajesz, jest najlepsze dla mnie: najlepsza żona, najlepszy mąż, najlepsze dzieci. Wszystko, co mnie spotyka, jest potrzebne, bym poznał i pokochał Ciebie. Nawet moje słabości są potrzebne, bym przestał osądzać.

Stacja IX – Trzeci upadek pod ciężarem krzyża

„Ja zaś jestem robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wżgardzony u ludu. Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą, rozwierają wargi, potrząsają głową: Zaufał Panu, niechże go wyzwoli, niechże go wyrwie, jeśli go miłuje” (Ps 22, 7-9).

Jezu, Ty się nie poddałeś. Z miłości do mnie byłeś gotów wstawać. Chociaż szedłeś ku czemuś jeszcze gorszemu.

Panie, jak to możliwe, że się mną nie gorszysz, że nie masz mnie dosyć, choć ja często jestem sobą zgorszony? Czy naprawdę możesz być przy mnie, skoro znowu upadłem? Czy mogę być Twoim uczniem będąc taki słaby? Twoje drogi Panie nie są moimi drogami. „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12, 9b).

„Bóg nie nudzi się przebaczeniem”. Rzeczywiście, Panie, pycha jest moim największym wrogiem

– korzeniem wszelkiego zła. Gdybym znał siebie, powinienem raczej dziwić się, kiedy udaje mi się trwać przy Tobie, niż kiedy upadam. Ale kiedy idzie dobrze, to jak łatwo mi wtedy sądzić drugiego – moją żonę, męża, szefa w pracy, mojego sąsiada, księdza, który zgrzeszył.

Pomóż mi, Panie, akceptować moje słabości, a jeszcze bardziej słabości moich bliskich. Daj mi wiarę, że one nie przeszkodzą Ci mnie kochać i zbawić. Spraw, bym ja nie nudził się przebaczeniem i proszeniem o przebaczenie.

Stacja X – Jezus z szat obnażony

„A oni się wpatrują, sycą mym widokiem; moje szaty dzielą między siebie i los rzucają o moją suknię” (Ps 22, 18b-19).

Jezu, święty i czysty! Także to musiałeś znieść za moje grzechy?

Ty dałeś nam ciała, byśmy mogli być darem dla drugiego. Szczególnie w małżeństwie, byśmy mogli mówić Kocham cię w całości i oddaję się tobie w całości, bez zastrzeżeń, miłością pełną, czystą, wyłączną i płodną. Taką, która daje życie dla drugiego i która daje nowe życie naszym dzieciom.

Jak wiele zła czynimy w tej sferze, jak bardzo nie słuchamy Twojej nauki! Niszczy nas pożądliwość, erotyka, pornografia, chęć egoistycznego wykorzystania drugiego człowieka. Ileż razy grzeszymy przeciw wierności myślami, oczami i w uczynkach! Ileż razy karzemy naszego małżonka, odmawiając mu czułości! Jak często zamykamy się z błahych powodów na dawanie życia i sięgamy po antykoncepcję! Jak często zabijamy w sobie wstydlivość i czystość!

Jezu, ratuj nasze małżeństwa. Wyrwij nas z naszych uzależnień, daj dar prawdziwej czystości i wierności, byśmy mogli być naprawdę szczęśliwi. Pomóż nam wychowywać nasze dzieci ku czystości i wierności.

Stacja XI – Jezus do krzyża przybity

„Moje gardło suche jak skorupa, język mój przywiera do podniebienia, kładziesz mnie w prochu śmierci. Bo sfora psów mnie opada, osacza mnie zgraja złoczyńców. Przebodli ręce i nogi moje, policzyć mogę wszystkie moje kości” (Ps 22, 16-18).

Jezu, Ty ukochałeś Boga całym sercem, które zostało przebite włócznią. Ukochałeś Go całym umysłem, bo Jego wola była ważniejsza od Twoich pragnień i pozwoliłeś, by ciernie wbiły się w Twoją głowę, krzyżując Twój rozum. Ukochałeś Go ze wszystkich sił, dając unieruchomić Twe ciało na krzyżu. Twoje ręce i nogi przebite gwoździami już nie mogą chodzić, pracować, uzdrawiać. Ty wypełniłeś to największe przykazanie w całości z miłości do Ojca i do mnie. „W Twoich ramionach otwartych jaśnieje miłość Boga”. Tak Bóg kocha grzesznika. Oto miłość Ojca, który rozkłada ramiona, by przyjąć i przytulić z czułością mnie, marnotrawnego syna.

I my mamy swoje krzyże. Choroba lub śmierć kogoś kochanego, może dziecka, problemy z mieszkaniem, z pieniędzmi, samotność, niezrozumienie, może jakieś poważne nałogi.

Daj mi, Panie, zobaczyć, że w tym moim krzyżu jesteś najbliżej mnie. Że jesteś tam ze mną, cierpiący po to, bym nie zginął, by to cierpienie mnie nie przygniotło, bym nie stracił nadziei. Aby to była dla mnie droga zbawienia.

Stacja XII – Jezus umiera na krzyżu

„Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53, 5).

Jezu, Synu Boga i Synu Człowieczy, a więc to jest miejsce, gdzie mogłeś skłonić głowę? Oddałeś Ducha w ręce Ojca z ufnością dziecka, które wie, że jest kochane. Wykonało się. Miłość zwyciężyła, miłość w wymiarze krzyża, silniejsza od śmierci, miłość, której pragniemy, której szukamy i której tak bardzo nie umiemy dawać. A przecież taka jest nasza przysięga małżeńska. „Nie opuszczę cię aż do śmierci”. Do śmierci fizycznej, ale też do śmierci mojego „ja” dla współmałżonka. Raczej

zrezygnuję z siebie dla jego dobra. Duch jest ochoczy, ale ciało słabe.

Ty, Panie, tę przysięgę wypełniłeś wobec mnie. Nie przypadkiem prastary hymn chrześcijański nazywa krzyż „łożem miłości, gdzie nas poślubił Pan”. Oto prawdziwy Oblubieniec, który oddaje życie za oblubienicę! Tak właśnie mnie ukochałeś. „Wzięłeś śmierć ode mnie, abym ja dostał życie od Ciebie”.

Dziękuję Panie, za Twój dar. Dotknij dziś mojego serca, przemień je. Skrusz wszelkie urazy, które chowam do innych, szczególnie tych najbliższych. Daj mi dar pojednania z żoną, mężem, może z ojcem, który mnie opuścił, z tymi, którzy mnie zawiedli lub skrzywdzili. Daj mi odpowiedzieć czynem na Twoją miłość, na Twoje przebaczenie. Niech w moim sercu zrodzi się przebaczenie dla bliźnich i niech mogą go doświadczyć ode mnie. Pozwól mi także prosić o przebaczenie moich nieprzyjaciół. Bez Twojego Świętego Ducha to jest niemożliwe, ale Ty Panie wszystko możesz uczynić.

Stacja XIII – Jezus z krzyża zdjęty

„Po udręce i sądzie został usunięty; a kto się przejmuje Jego losem? Tak! Zgładzono Go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zbity na śmierć” (Iz 53, 8).

Jezu, tylko nieliczni zostali pod krzyżem. A przecież tyłu za Tobą chodziło, tyłu uzdrowiłeś, tyłu Cię słuchało. Nawet najbliżsi uczniowie uciekli. Został najmłodszy, Twoja Matka i kilka kobiet. Jak trudno towarzyszyć drugiemu w cierpieniu? Szczególnie, gdy jesteśmy bezsilni i nie możemy nic zrobić. Kiedy to nas przerasta, nie rozumiemy, nie potrafimy wytłumaczyć, boimy się.

Twoi najbliżsi przyjęli Twoje ciało z czułością i miłością. Obmyli je i przygotowali na pogrzeb.

Pomóż nam, Chryste, abyśmy nie opuszczali w umieraniu naszych bliskich. Szczególnie rodziców, którzy dali nam życie, a którzy na starość mogą być dla nas niewygodni i uciążliwi. Daj nam miłość i siły, aby ten trudny czas mogli przeżywać otoczeni kochającymi osobami, wspierani modlitwą i troską. Nawet jeśli to wydaje się niemożliwe lub bezsensowne. Ty, Panie, widziałeś sens w wyniszczeniu siebie dla mnie. Daj nam też odwagę i mądrość, by głosić im Dobrą Nowinę.

Stacja XIV – Jezus do grobu złożony

„Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był [na równi] z bogaczem, chociaż nikomu nie wyrządził krzywdy i w Jego ustach kłamstwo nie powstało. Spodobało się Panu zmiażdżyć Go cierpieniem. Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pańska spełni się przez Niego. Po udrękach swej duszy, ujrzy światło i nim się nasyci. Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie. Dlatego w nagrodę przydzielę Mu tłumy, i posiadzie możnych jako zdobycz, za to, że Siebie na śmierć ofiarował i policzony został pomiędzy przestępców. A On poniósł grzechy wielu, i oręduje za przestępcami” (Iz 53, 9-12).

Jezu, to ja zasłużyłem na śmierć przez moje grzechy, a Ty zająłeś moje miejsce. Ty – Dawca Życia – zostałeś złożony do grobu zamiast mnie, aby już żaden grób nie był bezsensownym końcem, nie był bez nadziei. Twoje ciało jest martwe, ale Ty sam zstępujesz właśnie do otchłani, aby uwolnić jeńców. Wyrwasz z niej Adama i Ewę i wszystkich, którzy oczekiwali wybawienia.

Ty pierwszy mnie szukałeś. Ty schodzisz do otchłani mojego cierpienia, samotności, grzechu, beznadziei, aby mnie ratować. Ty nie patrzysz biernie na żadne cierpienie. Niech Twój grób, nad którym już błyszczy jutrzeńka zmartwychwstania, da nam wiarę i wytrwałość w modlitwie, byśmy ufali, że Ty wszystko możesz i nie popadali w zniechęcenie. Szczególnie, kiedy my lub nasi znajomi przeżywają poważne kryzysy, kiedy wydaje się, że miłość umarła, że nie ma nadziei.

„A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5).

Ześlij nam Panie, swego Ducha, by odnowił oblicze ziemi i naszych rodzin.

Zakończenie

Nie wiem, czy pomogłem Ci przeżyć tę Drogę Krzyżową, może byłem raczej przeszkodą. Na pewno chciałem pomóc, abyś myślał o Chrystusie, który kocha Ciebie i jest obecny w Twoim codziennym życiu. Mówi do Ciebie przez ludzi, wydarzenia, swoje słowo. On zawsze był dla mnie dobry, nawet kiedy jeszcze tego nie wiedziałem i nie zauważałem. Jeśli Ty to widzisz, to błogosław Go razem ze mną. Jeśli tego nie widzisz, to nie czekaj beczynnie. Szukaj miejsca w Kościele, gdzie możesz Go spotkać osobiście.

Dziś Kościół nie jest popularny. Wielu ludziom trudno uwierzyć, że to zgromadzenie grzeszników może im coś zaoferować. Ja jednak w tym właśnie Kościele spotkałem dobrego Boga, który działa i rozdaje swoją miłość. Dla mnie tym miejscem była Droga Neokatechumenalna – mała wspólnota w parafii, gdzie wszyscy się znamy i gdzie zaczynamy doświadczać miłości i jedności, która pochodzi od Chrystusa. Może i dla Ciebie to będzie dobre miejsce, a może znajdziesz inną wspólnotę. Jest ich wiele. Ważne, abyś nie był sam, bo możesz zginąć na pustyni, a w karawanie łatwiej jest dotrzeć do Ziemi Obiecanej, którą Bóg dla Ciebie przygotował.

Mikołaj Rybarczyk, od 20 lat mąż Małgorzaty, ojciec 6 dzieci
Droga Neokatechumenalna

DROGA KRZYŻOWA II

Rodziny Szensztackiej

Wstęp

Panie Jezu Chryste, pragniemy razem z Tobą rozważyć tajemnice Twojej męki i śmierci krzyżowej. Spraw, aby to rozważanie było dla nas umocnieniem w dochowaniu wierności Tobie, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Stacja I – Pan Jezus na śmierć skazany

„To mówi Pan Bóg: Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku i który w ciele upatruje swą siłę, a od Pana odwraca swe serce” (Jr 17, 5).

Piłat umył ręce i odwrócił serce od Boga, który w nim wołał. Umył ręce ze strachu przed utratą stanowiska i posłuchu, przed ośmieszeniem... Jak łatwo i dziś za karierę, przywileje czy dobrobyt, zdradzić swoje własne sumienie.

Prosimy Cię, Jezu, abyśmy zawsze znajdowali w sobie odwagę podążania za wolą Bożą i przeciwstawiali się złu, które nas otacza.

Stacja II – Jezus przyjmuje krzyż na swoje ramiona

„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” (Mk 8, 34b).

Jezus wziął krzyż na swoje ramiona bez komentarza. Nie zapierał się, nie bronił, nie tłumaczył. Po prostu wziął na barki swoje przeznaczenie. Może się bał, ale nie zawahał...

Jak trudno współczesnemu człowiekowi przyjąć ciężar codzienności. Wciąż narzeka, że mu ciężko, że życie jest niesprawiedliwe... Nie rozumie, że krzyż na ramionach uszlachetnia serce i kształtuje ducha.

Prosimy Cię, Jezu o siłę i odwagę do wzięcia krzyża.

Stacja III – Jezus upada po raz pierwszy

„Oto Ten jest przeznaczony na upadek i na powstanie wielu” (Łk 2, 34).

Zaledwie parę kroków i Jezus upada pod ciężarem krzyża. Nie spodziewał się że zło świata jest tak ciężkie. Upadł, ale wstał i idzie dalej. Początki zawsze są trudne. Nowe zadania, nowe ofiary zawsze najpierw przyniosą pokusę rezygnacji.

Prosimy Cię, Jezu, abyś uczył nas zawsze powstawać i nigdy się nie poddawać.

Stacja IV – Jezus spotyka swoją Matkę

„A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2, 34-35).

Brakuje słów, aby opisać ból spotkania Matki z prowadzonym na śmierć Synem. Czy to w ogóle możliwe – znieść z wiarą cierpienie dziecka? Maryja towarzyszy Jezusowi w ostatniej drodze, nie przeszkadza Bożemu planowi zbawienia świata. Jej wiara jest większa niż macierzyńska troska.

Maryjo, naucz nas wierzyć i pomóż, aby wiara stała się odwagą służby i gestem przychodzącej z pomocą miłości, zdolnej współuczestniczyć w cierpieniu.

Stacja V – Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

„Jedni drugich brzemiona noście” (Ga 6, 2).

Nie znalazł się nikt, kto dobrowolnie pomógłby nieść krzyż. Był tylko Szymon wracający z pola. Choć przymuszony, to jednak pomógł nieść krzyż, a Jezus tę pomoc przyjął.

Na końcu każdy z nas usłyszy słowa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Ile razy pomagamy bliźnim, tyle razy dźwigamy krzyż Jezusa podczas Drogi Krzyżowej.

Prosimy Cię, Jezu, napełnij nasze serca wrażliwością i daj nam gotowość do niesienia pomocy w dźwiganiu krzyża naszym cierpiącym braciom.

Stacja VI – Święta Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7).

Odważna kobieta wyszła z tłumu i nie zważając na niebezpieczeństwo okazała miłość i przyznała się do Chrystusa. Dzisiaj tak trudno nie tylko przyznać się do swojej wiary, ale też spełniać czyny miłości wobec prześladowanych i odrzuconych.

Prosimy Cię, Jezu, o odwagę Weroniki w dawaniu świadectwa miłości.

Stacja VII – Jezus upada po raz drugi

„Abym upadł, uderzono mnie i pchnięto lecz Pan mnie podtrzymał” (Ps 118).

Jezus upada kolejny raz i kolejny raz powstaje. Człowiekowi trudno jest samodzielnie powstać z upadku. Prosimy Cię Jezu, abyśmy naszą pomocą, wyciągniętą ręką i życzliwym słowem, wspierali ludzi, którym ciężko się podnieść.

Stacja VIII – Pan Jezus pociesza płaczące nad Nim niewiasty

„Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!” (Łk 23, 27-28).

Jezus spotyka na swej drodze kobiety, które rozpaczają, widząc jego cierpienie. Wielka miłość Chrystusa do ludzi sprawia, że mimo swoich ran pociesza je. Dzisiaj ludzie często użalają się nad sobą, rozpamiętują zranienia, wypominają doznane krzywdy. Nie są w stanie dostrzec niczego poza czubkiem własnego nosa.

Prosimy Cię, Jezu, abyś uczył nas miłości takiej, która przystłoni nasz egoizm i pozwoli dostrzec drugiego człowieka, który potrzebuje naszej siły i wsparcia.

Stacja IX – Jezus upada po raz trzeci

„On się obarczył naszym cierpieniem. On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego” (Iz 53, 4).

Jezus upada jeszcze raz. Po chwili wstaje i niesie dalej swój krzyż. Kto z nas dałby radę powstać z grzechu bez pomocy łaski Bożej? Wystarczy tylko dotrzeć do krutek konfesjonału, aby otrzymać siłę do powstania. I nie trzeba czekać na ciężki grzech. Regularna spowiedź pozwala nam być stale w zasięgu mocy Bożej potrzebnej, by każdego dnia podnosić się ze swoich słabości.

Jezu, prosimy Cię o pokorę i odwagę przyznawania się do słabości w sakramencie pokuty.

Stacja X – Pan Jezus z szat obnażony

„(...) rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając o nie losy...” (Mt 27, 33-36).

Jezus został obnażony ze swych szat. Ubranie wskazuje na pozycję społeczną człowieka. Daje mu miejsce w społeczeństwie, czyni go kimś. Bycie publicznie obnażonym oznacza, że

jest się już nikim, zepchniętym na margines, wzgardzonym przez wszystkich. Ile razy obnażamy siebie nawzajem? Tak mało jest dziś w świecie szacunku dla bliźniego, zwłaszcza dla tego słabszego.

Prosimy Cię, Jezu, daj nam do głębi uszanować człowieka we wszystkich fazach jego istnienia i we wszystkich sytuacjach, w których go spotykamy.

Stacja XI – Pan Jezus przybity do krzyża

„Przebodli ręce moje i nogi moje, policzyli wszystkie kości moje” (Ps 22/21, 17 i 18).

Jezusa przybili do drzewa krzyża wielkimi gwoździami, ale tak naprawdę to nasze grzechy skazały Zbawiciela na tak okrutną mękę. Dopiero ukrzyżowanie daje nam pojęcie o tym, jak straszną rzeczą w oczach Bożych jest grzech. Ilekroć świadomie i dobrowolnie decydujemy się na grzech, przykładamy rękę do krzyżowania Chrystusa.

Jezu, za nas ukrzyżowany, wzbudź w nas wielką bojaźń przed grzechem, a nawet nienawiść do grzechu.

Stacja XII – Jezus umiera na krzyżu

„Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).

Dokonało się i przyszła chwila, w której Jezus wydał ostatnie tchnienie. Nadszedł kres starej wiary, a przed ludźmi otworzyła się droga zbawienia. Nieustannie powinniśmy dziękować Chrystusowi za to, że dla nas przyjął śmierć krzyżową i za to, że zostawił nam sakramenty, przez które bierzemy udział w Jego ofierze.

Jezu, pomóż nam, byśmy często przyjmowali Komunię Świętą i pozostali Tobie wierni aż do śmierci.

Stacja XIII – Jezus zdjęty z krzyża

„Potem Józef z Arymatei, poprosił Piłata, aby mógł zabrać ciało Jezusa. A Piłat zezwolił. Poszedł więc i zabrał Jego ciało” (J 19, 38).

Zdjęli z krzyża Ciało Jezusa i położyli Go na ręce Matki. Matka Najświętsza, Matka Jezusa i nasza Matka, gotowa jest zawsze nam przyjść z pomocą. Jej powierzył nas Jezus z wysokości krzyża. Ją przyjmujemy jako naszą Matkę i Wychowawczynię. Ona zatroszczy się o każdego z nas.

Jezu, dziękujemy Ci za Twoją Najświętszą Matkę.

Stacja XIV – Jezus złożony do grobu

„A na miejscu, gdzie Go ukrzyżowano był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób. Tam to złożono Jezusa” (J 19, 40-42).

Ciało Jezusa owinięto w całun i złożono do grobu, a grób zapieczętowano i postawiono przy nim straż. Na nic ta straż się nie zdała, bo gdy przyszedł dzień Zmartwychwstania ani kamień, ani straż nie mogły temu przeszkodzić.

Wiele razy stawaliśmy nad grobami naszych bliskich. Grób wyznacza kres naszego doczesnego życia. Grób Jezusa jest pusty. On wyznacza nam drogę do nieśmiertelności.

Jezu, umocnij naszą wiarę, że życia człowieka nie kończy się śmiercią, ale się zmienia.

Zakończenie

Rozważaliśmy Chryste, Twoją Drogę Krzyżową. Dziękujemy Ci za mękę i śmierć za nasze zbawienie. Dziękujemy Ci za miłość nam okazaną. Przepraszamy Cię za grzechy, które przyczyniły się do tej śmierci. Prosimy Cię, daj nam łaskę, abyśmy w życiu codziennym pamiętali o tym, że przez Krzyż pokonałeś śmierć.

Anna Bartczak, żona Dariusza i matka Julii oraz Marii, nosząca trzecie dziecko pod sercem
Rodzina Szensztacka

DROGA KRZYŻOWA III

Ognisk Świętej Rodziny

Stacja I – Zamiast mnie

Zostanę skazany
Słusznie obwiniony
Podmieniono więźnia
Jestem ułaskawiony

Mogę iść do domu
Nie będą mnie wzywać
On moją wziął winę
Na siebie nie zginę

Kim jesteś człowieku
Dlaczego mnie chronisz
I zamiast mnie idziesz
Pod sąd i mnie bronisz

Stacja II – Bierzesz Krzyż

Jak grób milczysz
Gdy o mnie pytają
Nie chcesz mnie wydać
Chociaż nalegają

Mogą Cię uwolnić
Skazać Barabasa
Co będzie jak mnie wypatrzą
Biednego Judasza

Możesz być spokojny
Mój przyjacielu
Biorę ten Krzyż na siebie
Za Ciebie za wielu

Stacja III – Upadasz

Dlaczego to robisz
Dręczy mnie pytanie
Przecież to ja zgrzeszyłem
Boga obraziłem

Ty jesteś niewinny
Ty nie zasłużyłeś
Przestańcie Go popychać
On ledwo oddycha

On zaraz upadnie
Spójrzcie jak jest słaby

Opluty ubiczowany
Cierniem przeorany

Stacja IV – Pomóż mi Mamo

Upadłeś bo ja upadłem
I ciągle upadam
I znowu powstaję
I znowu w grzech wpadam

I już nie mogę
Ciągle to samo
Pomóż mi Panie
Pomóż mi Mamo

On cierpi przeze mnie
Wybacz mi Mateńko
Jezu wyrwij mnie z niewoli
Proszę zrób to prędko

Stacja V – Podejmuję belkę

Nie mogę na siebie patrzeć
Chce mi się płakać
Chciałbym znowu jak dziecko
Radośnie śpiewać skakać

Być wolny niewinny
Jak łza czysta w oku
Chciałbym byś przeze mnie
Już nigdy nie usłyszał wyroku

A teraz Ci pomogę
I chwycę za belkę,
Nieważne co o mnie powiedzą
Podejmuję walkę

Stacja VI – Przyjm moje Oblicze

Tylko proszę Cię Jezu
Bądź przy mnie bez przerwy
Nie zostawiaj mnie samego
Jak dziecka bezbronnego

Bez Twojej pomocy
Nie pokonam grzechu
Nie pokonam słabości
I swoich ułomności

Jestem z tobą kochany
Zawsze ci towarzyszę
A dziś chcę dać ci prezent
Przyjm moje Oblicze

Stacja VII – Drugi upadek

Ono będzie dla Ciebie
Pamiątką spotkania
I tej belki ciężkiej
Wspólnego dźwigania

Wyryję je na twym sercu
I gdy przyjdzie pokusa
Zawołaj z głębi swej duszy
A Ono pokusę tę skruszy

I nie upadniesz zwyciężysz
A pewność mam dlatego
Bo na Golgocie za ciebie
Doznałem upadku drugiego

Stacja VIII – Niewiasty

I gdy leżałem na bruku
Na wpół już umarły
Podniosły Mnie niewiasty
Z krwi i kurzu otarły

A przy tym zawodziły
Ile sił w gardłach miały
Cofnęły się żołnierze
Tak głośno krzyczały

Co z Nim zrobiliście
Wy dranie bez serca
On jest niewinny
Barabasza to morderca

Stacja IX – Trzeci upadek

Puście Go w tej chwili
Oddajcie Go Matce
Wracajcie skąd przyszliście
Wynocha szubrawce

A Jezus stał i krwawił
I cicho półgłosem
Modlił się za nimi
I ich dzieci losem

A potem znowu poleciał
Jak kłoda na ziemię
Nogi były zbyt słabe
By nieść dalej to brzemię

Stacja X – Obnażenie Stwórcy

A grzechy nasze
Jak bezkresne morze

Te małe te wielkie
Przepraszam Cię Boże

Naprawdę przepraszam
Serdecznie żałuję
I dzisiaj poprawę
Znowu obiecuję

Nie chcę by Ciebie
Przez grzechy obnażać
Boga i Stwórcę
Przed ludźmi upokarzać

Stacja XI – Przygwożdzenie

I dziękuję Ci Jezu
Za Twą obietnicę
Którą mi złożyłeś
Dając Swe Oblicze

Więc gdy tylko pokusa
Jakaś się pojawi
Będę do Ciebie wołał
Niech Twa moc ją spławi

Niech ją przygwoździ
Zanim grzech mnie dosięgnie
Niech mnie obroni
Niech zwycięży we mnie

Stacja XII – Cios ostateczny

Bym się rozradował
Widząc to zwycięstwo
Widząc jak wprowadzasz
W mej duszy Swe Królestwo

I jak pokonujesz
Przeciwnika mej duszy
Czerpiąc siłę z Krzyża
Gdzie wśród mąk i katuszy

Zadałeś cios ostateczny
I śmierci i szatanowi
Wylewając krew i wodę
Co życie nasze odnowi

Stacja XIII – Utulenie

Odnowi je na zawsze
Odmieni nieodwracalnie
Odtąd gdy tylko zechcemy
Odrzucimy grzech REALNIE

I pozostaniemy czysti

Obmyci tą krwią i wodą
Będziemy pięknieć
Jaśnieć Twoją urodą

I Matuchna nas będzie
Jak Ciebie chroniła
Gdy ściągnawszy Cię z Krzyża
Do serca tuliła

Stacja XIV – Ułaskawienie

I razem z Józefem
Zadba o mą duszę
By już była czysta
Już lękać się nie muszę

Moje grzechy już leżą
W grobie nieruchomo
I nigdy nie powrócą
Do mojego domu

I chociaż byłem
Słusznie obwiniony
Zostałem miłosiernie
Na zawsze UŁASKAWIONY

Adam Wiczarski, mąż Kamili, ojciec czwórki dzieci
zaangażowany w życie Ogniska św. Rodziny w Poznaniu ,
Związany z Instytutem Świętej Rodziny w Łomiankach.

DROGA KRZYŻOWA IV

Stowarzyszenia Rodzin Katolickich

Wstęp

Rodzina Miłością Wielką. Miłością, czyli właściwie czym? Co to jest miłość? Jak ją rozumieć i jak realizować? Jak miłość wpisać w kontekst rodziny, by ta rodzina stała się wielką?

Dla nas, chrześcijan, dla których „Bóg jest miłością” (1 J 4,8) nie ma właściwie tematu ważniejszego, ale jednocześnie i bardziej zobowiązującego.

„Miłość jest rzeczywistością złożoną i wieloaspektową”, jak pisał Karol Wojtyła. „Miłość jest wzajemnym odniesieniem osób opartym na jakimś stosunku do dobra”. Osób, których przyrodzona godność wyklucza używanie ich do realizacji swojego celu. „Miłość jest przeciwieństwem używania”. U podstaw miłości realizowanej w rodzinie stoi miłość kobiety i mężczyzny, która z biegiem czasu wzbogacała się będzie o dalsze wymiary związane z rodzicielstwem, partnerstwem, czy opieką nad członkami rodziny. „Miłość osoby do osoby musi być życzliwa, inaczej nie będzie prawdziwa. Więcej – nie będzie w ogóle miłością, będzie tylko egoizmem”.

Antoine de Saint-Exupéry napisał: „Kochać się to nie znaczy patrzeć na siebie nawzajem, lecz patrzeć w tę samą stronę”. Można zapytać: w którą i kto ma ją wskazywać w rodzinie, by była miłością wielką?

Jezus wzrastał w rodzinie. W rodzinie przekazana Mu została wiara i miłość, tak jak każdemu z nas. Maria i Józef tworzyli tę rodzinę po ludzku, ludzkim zaufaniem, ludzkim poświęceniem, ludzką zaradnością, ludzką miłością. Zauważmy, że nie było jeszcze wtedy sakramentu małżeństwa! W ich rodzinie ten sakrament, który my dzisiaj mamy do dyspozycji, dopiero się kształtował, dojrzewał. Skoro w to wierzymy, to również z ostatniej drogi Jezusa Chrystusa możemy czerpać siłę do podejmowania próby przekazywania wiary i miłości naszym dzieciom i wnukom, w rodzinie.

Panie Jezu! Otwórz nasze umysły i serca, abyśmy w każdej stacji tej Drogi zdołali dostrzec jakiś wymiar miłości i z czternastu wymiarów starali się złożyć całość.

Stacja I – Skazanie na śmierć

Czy istnieje sprawiedliwość na tym świecie?

Życie uczy nas niedobrego przekonania, że na sprawiedliwość ludzką nie bardzo można liczyć. A człowiek spragniony jest autentycznej sprawiedliwości. Czy ona istnieje?

Piłat, którego urząd upoważniał do rozstrzygnięcia o winie i karze, przesłuchując Jezusa zauważa, że w tym przypadku sprawiedliwość będzie zagrożona. Próbuje się więc odwołać do wrażliwości ludzi obserwujących proces. „Oto człowiek” mówi wskazując skatowanego Jezusa. Słowa Piłata skierowane były do tłumu. Tłum jednak nie słuchał. Nad wrażliwością na człowieka wzięła górę zaślepią ideologia.

Przesłanie z tej stacji może być np. takie. Po pierwsze, trzeba słuchać, co do nas mówią. Nie pozwolić zagłuszyć w sobie wrażliwości na słowa; zwłaszcza zaś nie dać się zagłuszyć tłumowi w takiej, czy innej postaci (np. mediom). Po drugie, pozwalając sobie na osąd kogoś, zawsze trzeba pamiętać, że jest to człowiek. Piłatowe „Oto człowiek” mogło mieć różne zabarwienie. Ale zabarwienie nie może zmienić prawdy, że chodzi o człowieka.

Jak przekazać wiarę w Boga sprawiedliwego? Świat przepętniony jest przecież jawnymi aktami niesprawiedliwości, niezawinionej krzywdy, nad którymi zawisło milczenie Boga. Bez Jezusa Chrystusa byłoby to niemożliwe. Bez Piłata, bez tego procesu, w którym sam Bóg poddał się ludzkiej wersji sprawiedliwości, Jego wymagania byłyby niewiarygodne.

O wrażliwość na człowieka i wiarę w Twoją sprawiedliwość, Ciebie prosimy. Wysłuchaj nas Panie!

Stacja II – Przyjęcie krzyża

W doli i niedoli, w zdrowiu i w chorobie...

Krzyża nie można pragnąć. Krzyża nie można życzyć sobie czy komuś. Krzyż jedynie można przyjąć. Krzyż trzeba przyjąć, bo krzyża nie da się wykreślić z życia; krzyża należy się spodziewać, na krzyż trzeba się przygotować. Człowiek tego chyba długo nie rozumiał, buntował się, uciekał przed krzyżem; również dziś to robi, uciekając przed cierpieniem. Bezskutecznie jednak.

Krzyżowanie z pewnością Jezusowi było znane. To była jedna z ówczesnych praktyk wykonywania kary śmierci. Czy brał kiedykolwiek pod uwagę, że Jego to dotknie? Perspektywa śmierci i to śmierci ofiarniczej nie była mu obca. Ale przecież to nie było Jego pragnienie! Twarde słowa skierowane do Piotra: „Zejdź mi z oczu szatanie!” (Mt 21, 23) zdają się wskazywać, że nie był wolny od obaw.

Przyjął. Tylko tyle i aż tyle! Zaufał Ojcu, przyjmując krzyż. Wiedział, ile Go to kosztowało. Wiedział, że nas też sporo będzie kosztowało przyjęcie cierpienia. I tak jak On wytrzymał cierpienie z pomocą Ojca, tak nam zostawił do pomocy Siebie w Kościele. Tam, podczas tamtej drogi nie było widać bezpośrednio pomocy Ojca. I w naszym życiu tej pomocy często nie widać. Ale wielu z nas wie, że bez tej pomocy, której nie widać, nie zdołalibyśmy przejść przez nasze cierpienia. I to jest wiara, którą trzeba swoją postawą i przekonaniem przekazać. To jest pokazywanie i przekazywanie miłości.

O pamiętanie słów: „Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący w Trójcy Jedyny i wszyscy święci”, Ciebie prosimy. Wysłuchaj nas Panie!

Stacja III – Pierwszy upadek

Zaskoczenie pierwszym upadkiem.

Nie planował tego upadku. Biorąc krzyż, przyjmując go, myślał, że ma dość siły, by donieść go do końca. Przecież zmagał się z tą decyzją aż do bólu, do krwawego potu. Silny decyzją, zdeterminowany – ruszył. Rozpoczął realizację tego najtrudniejszego, ale i największego dzieła w swoim życiu. I nagle niewielka przeszkoda, być może porzucony kamień powodują, że nienawykły do ciężaru pada. Czy można sobie wyobrazić, by jednocześnie z tym potknięciem się i bolesnym upadkiem fizycznym nie upadł również na duchu? Przecież Jego mocą było posłuszeństwo Ojcu, a mimo to upadł. Czy coś jest nie tak? Czy ta decyzja rzeczywiście była słuszna, skoro już na samym początku drogi takie problemy? Czy dotrwam do końca?

Podobnie jest w małżeństwie, w rodzinie i w ogóle w życiu. Pomoc Boga nie chroni od upadków. Byłoby to wbrew naturze człowieka i wolności, którą Bóg nam dał. „Wiara zawsze jest ryzykiem” stwierdza Benedykt XVI. W życiu zgodnie z wolą Boga, w tzw. porządne rodziny i porządne małżeństwa również wkalkulować trzeba ryzyko upadku. Wkalkulować, to znaczy mieć świadomość, że upadek jest możliwy i zawczasu próbować sytuacje sprzyjające upadkom wyprzedzać. Ale wkalkulować, to znaczy również posiadać umiejętność powstawania z upadków. W rodzinie nie można kryć prawdy o nieuchronności upadków i trzeba budować wiarę w możliwość powstawania.

O umiejętność radzenia sobie z zaskoczeniem towarzyszącym upadkowi po raz pierwszy, Ciebie prosimy. Wysłuchaj nas Panie!

Stacja IV – Spotkanie z Matką

Obecność – fenomen kobiecości.

Matka kojarzy nam się z obecnością. Ona po prostu jest. Jest wtedy, kiedy trzeba, tam, gdzie trzeba i tak, jak trzeba. Nie mogło jej zabraknąć na drodze ku Golgocie, choć ewangelisti spotkania z Synem nie zapisali.

Jeśli przy tej stacji chcemy znaleźć i przekazać w rodzinie jakiś element miłości, to musi w nim być

obecna kobieta. Fenomen kobiecości w chrześcijaństwie rozpięty jest między gorliwą pobożnością maryjną, a chłodnym dystansem i pomniejszaniem roli Maryi, mającym swe korzenie w protestantyzmie. Po judaizmie odziedziczyliśmy m. in. określoną postawę wobec kobiety biorącą swe początki w historii z jabłkiem i z wężem. Chrześcijaństwo wprowadziło w tym zakresie radykalne zmiany. Najkrócej mogłoby je określić przysłowie: „Gdzie Bóg nie może, tam kobietę pośle”. Bóg może wszystko, jednak z wyjątkiem odebrania człowiekowi wolności, co wynika z faktu, że jest Miłością. Chcąc zrealizować największy akt miłości, czyli Wcielenie, nie mógł pominąć roli kobiety-matki. Zrobił to po swojemu. Uzyskawszy raz Jej zgodę, posyła Ją, by była obecna wtedy, kiedy trzeba, tam, gdzie trzeba i tak, jak trzeba. Posłał Ją również na tę Drogę, na spotkanie z Synem, choć kronikarze tego nie odnotowali, byśmy mogli również z Jej cierpienia korzystać.

O umiejętność głoszenia godności kobiety, Ciebie prosimy. Wysłuchaj nas Panie!

Stacja V – Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż

Czuć się zobowiązanym do pomocy.

To było potrzebne: pomoc drugiego człowieka, nawet jeśli była wymuszona.

Trzeba wierzyć, że można liczyć na czyjąś pomoc. Trzeba wierzyć w dobrych ludzi, którzy mogą pomóc, którzy mogą ułatwić przejście przez chwilowe kryzysy, chwilową słabość. Trzeba wierzyć, że jesteśmy zobowiązani do niesienia pomocy innym. Wierzyć i tę wiarę przekazywać (dzieciom, rodzinom). Można wprawdzie powiedzieć, że nie jest to przedmiot wiary, tylko wiedzy i poczucia odpowiedzialności, solidarności. Ale dopiero wiara, że tym potrzebującym może być (i jest!) sam Chrystus, nadaje naszemu działaniu głębszy sens. („Wszystko, co zrobiliście dla jednego z tych najmniejszych moich braci, zrobiliście dla Mnie” Mt 25,40).

I nie trzeba pytać, czy potrafię pomóc w konkretnej sytuacji. Jeśli nie potrafię, to przynajmniej mogę poszukać innych, którzy potrafią, wskazać drogę. Zawsze natomiast potrafię podjąć modlitwę z wiarą, że będzie skuteczna. I nie trzeba pytać, co ja z tego będę miał. Przymuszony, opierający się Szymon z Cyreny zyskał poczesne miejsce w ludzkiej pamięci po wszystkie dni tego świata.

Mamy tutaj do czynienia z paradoksem: to co robię dla innych, robię jednocześnie nie dla siebie i dla siebie. Nie dla siebie, bo czasem kosztem tego, co mam właśnie do zrobienia dla siebie. Równocześnie zaś dla siebie, bo w ostatecznym rozrachunku z życia będzie to brane pod uwagę, jako że było podjęte dla Chrystusa.

O zdolność do przełamywania w sobie oporów do pomocy innym, Ciebie prosimy. Wysłuchaj nas Panie!

Stacja VI – Weronika

Gotowość i odwaga.

To też było potrzebne: ludzka solidarność, gest płynący z ducha miłosierdzia. Może ten gest sprawił Jezusowi choć odrobinę ulgi i radości? Ulga i radość doświadczona przez Boga za sprawą człowieka? Bóg w potrzebie? Czy to możliwe? Tak, możliwe, skoro było Wcielenie, skoro Ojciec postanowił dać Syna, aby człowiekowi zagwarantować szansę na wieczność.

Szymon z Cyreny też pomógł, ale on był przymuszony. Weronika zdecydowała się ulżyć z własnej woli i wbrew woli tych, którzy egzekucję prowadzili. To wymagało nie tylko gotowości, ale i odwagi.

Gotowość i odwaga w niesieniu pomocy innym. Czy mamy je w rodzinie? Czy zauważamy tych, którzy pomocy potrzebują? Ale pomoc oferowaną i niesioną trzeba też umieć przyjąć. W przyjmowaniu pomocy też potrzebna jest gotowość i odwaga.

Gotowość i odwaga wiary i miłości. Gotowość i odwaga zaryzykowania skoku w nieznaną, choć właściwie znane, bo od dwu tysięcy lat Kościół stara się to nieznaną objaśniać i przybliżać. Tak, Kościół się stara, ale nie robi tego sam. Kościół liczy na rodzinę. W rodzinie więc musimy wykształcić gotowość i odwagę przekazywania wiary i miłości.

O gotowość i odwagę w niesieniu i przyjmowaniu pomocy, w imię miłości, Ciebie prosimy. Wysłuchaj nas Panie!

Stacja VII – Drugi upadek

Oswajanie się z własną małością.

Chwila oddechu, błysk nadziei i wiary w człowieka po ludzkim geście Weroniki.

Być może przemknęła przez umęczoną bólem głowę pokusa odrobiny reżyserii: upaść i pokazać umiejętność zgrabnego powstania; dać przykład... Ale to nie tak! Jedyne, co nam zostaje, to świadomość, że upadek i cierpienie z nim związane były również udziałem Boga, w osobie Jezusa. A skoro były Jego udziałem, to mają obok wymiaru ludzkiego również wymiar Boski. Również w upadkach możemy dopatrywać się podobieństwa i pokrewieństwa z Bogiem samym. To jest zaskakujące. I to zaskoczenie, możliwość tej świadomości może nadać sens cierpieniu upadku i wysiłkowi powstania z tego upadku. Tam nie było miejsca na reżyserię!

Na czas tamtej drogi, choć piszemy ją obecnie z wielkiej litery (Drogi Krzyżowej) Zły nie zawiesił swojej działalności; krwawy pot mu nie wystarczył. Być może wizja okrucieństwa żołnierzy pokazana np. w „Pasji” była przesadzona, ale przez ludzi rzeczywiście działać może szatan naprowadzając ich na niewyobrażalne pomysły. I raczej nie liczymy na to, że jeśli weźmiemy się za jakąś dobrą i wzniosłą sprawę, to automatycznie zostanie nam odebrana małość i słabość.

O zdolność pogodzenia się z własną małością i słabością, Ciebie prosimy. Wysłuchaj nas Panie!

Stacja VIII – Spotkanie z płaczącymi kobietami

Czy wypada płakać?

Płacz jako wyraz współczucia i bezsilności wobec niesprawiedliwego i okrutnego traktowania człowieka. W tym wypadku dobrego człowieka, Mistrza (przynajmniej dla niektórych). I odpowiedź tegoż człowieka na płacz: „Nie płaczcie nade mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: «Szczęśliwe niepłodne i łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły»” (Łk 23, 28-29).

Czy aby nie jesteśmy świadkami tych zapowiedzianych dni? Czy na niektóre problemy współczesnej rodziny, polskiej rodziny również, nie można spojrzeć w świetle tych słów?

Kobiety! Płaczcie nad dziećmi swoimi, których nie możecie wychowywać i karmić piersią, z obawy przed utratą pracy. Płaczcie nad dziećmi, których urodzenie odsuwacie na później. Płaczcie nad dziećmi, o których życiu chcą niektóre z was dowolnie decydować; rzekomo w imię swoiście pojmowanego prawa do własnej wolności. Płaczcie! Płaczcie kobiety...

Mężczyźni! Pozwólcie, by ten płacz do was dotarł. Wsłuchujcie się w ten płacz. On również dotyczy was, jako potencjalnych ojców, jako pracodawców, jako prawodawców. Ktoś przecież będzie musiał pracować!

I zastanówcie się wszyscy, i kobiety i mężczyźni nad dalszymi słowami idącego z krzyżem człowieka: „Bo jeśli tak czynią z drzewem zielonym, to co stanie się z uschniętym?” (Łk 28,31).

O zdolność szerokiego i dalekosiężnego widzenia spraw rodziny, Ciebie prosimy. Wysłuchaj nas Panie!

Stacja IX – Trzeci upadek

Być daleko i być blisko.

Zdarzają się w rodzinie upadki, żadna rodzina nie jest wolna od problemów z dziećmi.

Znamy przypowieść zapisaną przez św. Łukasza o dwóch braciach i ojcu. Obydwaj bracia mieli swoje upadki. Młodszy upadł bardzo nisko, został upokorzony daleko od domu rodzinnego (z własnej zresztą woli). Gdy ujrzał dno swojego upadku, zastanowił się i podjął próbę powstania. Gdy

wracał do domu i gdy był jeszcze daleko, został dostrzeżony przez ojca i przyjęty niezwykle serdecznie; niezastuzenie serdecznie.

Starszy nie upadł, był porządny. Też wracał do domu, po ciężkiej pracy dla dobra rodziny. Był blisko (zresztą cały czas był blisko), ale gdy poznał powód radości ojca rozgniewał się i nie chciał wejść do domu. Dlaczego się rozgniewał? Głównie dlatego, że nie zastanowił się przed podjęciem decyzji jak jego młodszy brat. Oburzył się na jawną (jego zdaniem) niesprawiedliwość ojca. I to był jego upadek, z którego nie chciał powstać. Mimo że był tak blisko ojca, nie zauważył nawet, że ojciec nie postąpił niesprawiedliwie. Ojciec przecież postawił sprawę jasno: „(...) wszystko, co moje, należy do ciebie” (Łk 15, 31). Nie zamierzał ponownie dzielić majątku i dawać utracjuszowi. A że się cieszył z powrotu utraconego młodszego syna...

Można przyjąć optykę Pana Boga wypatrującego powrotu człowieka: dostrzegać z daleka spojrzeniem miłości, a można przyjąć optykę człowieka wpatzonego w siebie: nie widzieć z bliska, patrząc przez okulary sprawiedliwości. Jak my będziemy patrzeć?

O umiejętność przyjęcia prawdy, że sprawiedliwość sama nie wystarcza, Ciebie prosimy. Wysłuchaj nas Panie!

Stacja X – Obnażenie z szat

Podzielenie szat.

Ewangelie nie zawierają opisu obnażania. Musiało jednak być, skoro są opisy dzielenia szat Jezusa. Właściwie proces i Droga Krzyżowa jest pasmem ogołacania Jezusa z dóbr, które stanowiły Jego własność. Najpierw ogołcono Go z rzeczywistej niewinności i poczucia sprawiedliwości, potem wyśmiano i opluto Jego godność, następnie zabrano Mu wolność związując z krzyżem, a przez cały czas starano się pozbawić Go nadziei, torturując ponad ludzką wytrzymałość. Teraz jeszcze zdzierają z Niego odzienie, dzielą pomiędzy siebie i rzucają losy o to, czego nie opłaca się dzielić.

Ktoś powie: los człowieka, ludzka historia, jakich wiele było, jest i zapewne będzie. I trudno temu zaprzeczyć. Ale jednocześnie chce się krzyknąć: wiaro!, nadziejo!, miłości!, gdzie jesteście? Boże! Gdzie jesteś? I na to wołanie nie byłoby odpowiedzi, gdyby ten ogołcony z wszystkiego człowiek, którego za chwilę ukrzyżują, nie zmartwychwstał i tym samym nie powiedział: tu jestem, JESTEM KTÓRY JESTEM! Macie tu moje rany i wkładajcie w nie palce niedowiarstwa.

Tylko ta wielka przygoda, ten skok, ten zryw, któremu na imię wiara, że On był Bogiem i Miłością może nadać życiu sens.

I o ten sens, o tę wiarę, o umiejętność jej przekazania, Ciebie prosimy. Wysłuchaj nas Panie!

Stacja XI – Przybicie do krzyża

Czy jest we mnie tyle zła?

Czy rzeczywiście moje zło przyczyniło się do śmierci i męki Boga? Czy jestem zdolny zadać Bogu ból? Czy jest we mnie tyle zła? Czy ja sam albo moje dziecko, które kocham i wychowuję może wbić gwóźdź w rękę Jezusa?

Jak łatwo zachwiać tutaj równowagę pomiędzy posłuszeństwem wiary domagającej się przyjęcia czegoś jako prawdy i niedowiarstwem wynikającym z analizy rozumowej. Przecież Jego śmierć miała miejsce tak daleko i tak dawno! Jaki jest mój udział w tamtej ponurej historii? Jak ja z moim życiem stanowiącym chwilę w historii ludzkości mogę dotknąć Tego, kto jest Panem nie tylko historii, ale i wieczności? Jedyne wytłumaczenie, że jest to możliwe, jest uznanie, że zło (każde, również i moje) skierowane jest w miłość, którą jest On, miłość w wymiarze nieskończenie większym, niż miłość ludzka.

Kto odważy się z przekonaniem powiedzieć dziecku: twoje grzechy przybijają stale Jezusa do krzyża? Nie na tym chyba polega przekazywanie wiary w rodzinie. Trzeba najpierw zdobyć się na

powiedzenie sobie, a później i dziecku: moje grzechy niszczą w tobie obraz kochającego ojca. Zabijają w tobie wiarę w Dobrego Boga.

Jeśli mam trudności uwierzyć w to ciągle krzyżowanie Boga, to muszę wmawiać sobie i innym stale jedną prawdę: On mnie kocha! Powtarzać do znudzenia, aż w końcu w to uwierzę. I wtedy jest szansa, że jak w Wielką Sobotę uklęknę przed krzyżem, to będzie to autentyczna adoracja, a zdawkowy pocałunek stanie się wyrazem miłości.

O zdolność zobaczenia w sobie zła bez kokieterii, Ciebie prosimy. Wysłuchaj nas Panie!

Stacja XII – Śmierć na krzyżu

Czy rzeczywiście umarł za mnie?

Niewiele jest osób, których życie zostało okupione życiem innych ludzi. Niewiele, bo rzadko zdarza się heroiczna realizacja prawdy ewangelicznej wyrażonej w słowach „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Przykładami takiego radykalizmu są np. św. Maksymilian Kolbe, św. Joanna Molla.

Niewiele jest osób, które poważnie traktują prawdę wiary w odkupienie. Niewiele jest osób, które z pełnym przekonaniem i bez cienia zażenowania potrafią stwierdzić jednoznacznie wobec siebie i wobec innych: Jezus umarł za mnie na krzyżu.

Prawda o godności i świętości życia człowieka wpisana jest w konstytucji sumienia każdego z nas. W konstytucji naszego sumienia wpisana jest również prawda o potrzebie wyrażania wdzięczności za życie Temu, który to życie dał; doczesne i wieczne. Sumienie nie powinno być bezczynne.

Jeśli zdołamy w sposób przekonujący i skuteczny przekazać w rodzinie wiarę w obiektywne istnienie tego zapisu w sumieniu z woli Boga (który stał się człowiekiem i własną śmiercią przypieczętował tę prawdę), to nikomu nie będzie przeszkadzał zapis w dokumentach pisanych z woli człowieka. I to będzie miarą wielkości rodziny.

O to właśnie, rozważając śmierć Twego Syna, Ciebie prosimy. Wysłuchaj nas Panie!

Stacja XIII – Zdjęcie z krzyża

Stary człowiek w rodzinie...

Można sobie wyobrazić trud związany ze zdejmowaniem i opatrywaniem skatowanego ciała, które musiało swoje ważyć... Trzeba to było jednak zrobić.

Jest takie obiegowe powiedzenie: starość się Panu Bogu nie udała. Czy rzeczywiście starość się Panu Bogu nie udała? Oczywiście nie! Panu Bogu wszystko się udało, a właściwie nic nie musiało się udawać, bo wszystko co Jego – jest tylko dobre. Najbardziej zaś udał się Panu Bogu człowiek I to nie jakiś tam uogólniony człowiek, ale każdy z nas; od chwili poczęcia do, nie tylko naturalnej śmierci, ale po wieczność. A po drodze jest mały epizod nazywany starością.

Jezusowi nie było dane zmierzyć się ze starością. Dlaczego? Co Ojciec chciał nam powiedzieć przez to, że Wcielenie trwało tylko 33 lata? Jezus jednak od samego początku spotykał ludzi starych: Elżbieta i Zachariasz, prorokini Anna i Symeon. Dowartościował w ten sposób starość. Dał nam również niezliczone zastępy ludzi wielkich do późnej starości. Wystarczy tylko wspomnieć Jana Pawła II i jego starość, jego umieranie – odchodzenie do Ojca.

Zdjęcie z krzyża było jakby zejściem ze sceny życia. Należało do innych i zależało od innych.

Starość jest schodzeniem ze sceny życia. Zależy od innych; jak tam – na Golgocie. A stosunek do starości w rodzinie jest miarą wielkości jej miłości.

O umiejętność radzenia sobie z myślami o starości i z nią samą, Ciebie prosimy. Wysłuchaj nas Panie!

Stacja XIV – Złożenie do grobu

Pamięć zmarłych i o zmarłych.

Benedykt XVI, jeszcze jako Joseph Ratzinger napisał: „Wiara zawsze jest ryzykiem, że się przyjmie jako rzeczywiste i podstawowe to, czego bezpośrednio nie widać”.

Co widać w grobie? Co widać przez grób? Wydaje się to być pytaniem retorycznym z pewną dozą prowokacji, które można zbyć wzruszeniem ramion. A jednak patrząc na grób oczyma wiary, trzeba zaryzykować możliwość widzenia przez grób. W dodatku dwojakiemu widzenia – w obydwu kierunkach. W jednym kierunku przez grób (albo raczej zza grobu) patrzą zmarli; nasi bliscy, również z rodziny. Oni już patrzą nie oczyma wiary, gdyż dla nich perspektywa wiary już się skończyła. Oni już wiedzą. I patrzą na nas albo czegoś od nas oczekując, albo też służąc nam pomocą. Być może jednym i drugim jednocześnie. Drugi kierunek należy do nas, żyjących jeszcze przed grobem. Obecności naszych zmarłych bezpośrednio nie widać, ale trzeba ją przyjąć jako coś rzeczywistego. Coś, co ma wymiar podwójny: zobowiązania i szansa. Zobowiązanie nasze do pamięci i modlitwy za nich, bo im jest potrzebna i im się należy jako ostatnia szansa. Ale i szansa dla nas, bo więzy raz związane w rodzinie są dla nich zobowiązaniem. Przepływ miłości w obydwie strony. Nie byłoby tak, gdyby nie było grobu Jezusa, a potem Zmartwychwstania. To trzeba w rodzinie przekazywać „nieustannie oczyszczając nasz język z tego, co obrazowe i niedoskonałe, i wiedząc, że nie będziemy nigdy w stanie w sposób pełny wyrazić nieskończonej tajemnicy Boga” (Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego, p.5). Ale trzeba chcieć, trzeba się starać w rodzinie i nie tylko, licząc na pomoc płynącą z tego, co katechizmowo nazywa się świętych obcowaniem.

Zakończenie

Rodzina prawdziwie może być Miłością Wielką. Amen!

Piotr Gawor, mąż Marii, ojciec dwójki dzieci, dziadek
Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Gliwickiej

DROGA KRZYŻOWA V

Wspólnoty Trudnych Małżeństw SYCHAR

Wstęp

Kiedy małżeństwo przechodzi kryzys, drogą krzyżową stają się nasze relacje ze współmałżonkiem. Krzyżem stają się trudne uczucia: poczucie bycia odrzuconym, zdradzonym, cierpienie dzieci, wspomnienia z czasu, gdy byliśmy razem, nieprzebaczenie i gniew z powodu doznanych krzywd, z którymi trzeba się zmierzyć, by móc dalej kochać, wstyd i ból, gdy odkrywamy swój udział w kryzysie małżeńskim. Aby nieść ten krzyż, potrzebujemy wewnętrznej zgody na doświadczenie, które nas przerasta, na małżonka, który nie chce lub nie potrafi się zmienić, a jednocześnie nie pozwala sobie pomóc. Niesienie krzyża kryzysu małżeńskiego nawet w tej najostrzejszej formie, jaką jest rozwód, oznacza okazywanie miłosierdzia małżonkowi pomimo wszystko.

Jeżeli nie oddamy Panu Jezusowi: bolesnych wspomnień, pamięci o doznanych krzywdach, żalu, niechęci, urazy, nieprzebaczenia, trwania w gniewie, to nasz krzyż staje się ciężki i gorzki. Gdy ODDAMY MU WSZYSTKO, co jest w nas, to nasz krzyż staje się lekki i słodki.

A gdy zaczynamy patrzeć na to trudne doświadczenie oczami Boga, który pragnie uzdrawiać nasze małżeństwo, uwalniać nas i obdarzać swoim życiem, wtedy doświadczamy Bożego błogosławieństwa.

Stacja I – Pan Jezus na śmierć skazany

(czyta mężczyzna)

Stało się. Żona się wyprowadziła. Przekreśliła mnie, w jej sercu zapadł wyrok. Panie Jezu, Ty wiesz jak cierpiałem, gdy powiedziała, że nigdy nie wróci. Wiem, że nie jestem bez winy, ale w tej chwili nie widzę jej w sobie.

Panie Jezu, Ty też zostałeś odrzucony przez tych, których kochasz, przez tych, których uzdrawiałeś, których nauczałeś. Teraz chcą, żebyś przestał istnieć.

„Ojciec mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26,39b).

Panie Jezu, pomóż mi w tym odrzuceniu, jakiego doświadczam, odnaleźć wolę Ojca, który ma plan uzdrowienia naszego małżeństwa, a ta sytuacja jest po to, by wyszły na jaw zamysły naszych serc. Byśmy, przekonawszy się o naszej słabości, z tym większą miłością przyjęli łaskę od Boga.

Stacja II – Pan Jezus bierze krzyż na ramiona swoje

(czyta mężczyzna lub kobieta)

Nie chcę tego, co się stało, ale biorę ten krzyż. Krzyżem staje się codzienne radzenie sobie ze swoim bólem odrzucenia. Krzyżem staje się kontakt z małżonkiem, który zachowuje się jak obcy człowiek, mimo że jest kimś najbliższym. Krzyżem staje się cierpienie dzieci.

Panie Jezu, Ty prosisz Ojca, by oddalił od Ciebie ten kielich, ale nad to, co było w Tobie przedkładałeś wolę Ojca. I dlatego bierzesz ten krzyż na siebie.

„Od zła się odwróć i czyn tylko dobro, o Boży pokój zabiegaj i za nim podążaj!” (Ps 34,15).

Panie Jezu, pomóż mi ocalić jakiegokolwiek dobro w tej traumie! Pomóż mi skupić się na dobru, a nie na tym, co trudne i bolesne.

Stacja III – Pierwszy upadek Pana Jezusa

(czyta mężczyzna)

Panie Jezu, brakuje sił, emocje są zbyt silne, przeżycia zbyt bolesne. Brakuje sił do codziennego radzenia sobie z obowiązkami dnia, a kontakt z żoną, mimo prób dogadania się, jest coraz gorszy. Nie ma szans na intymną relację i coraz trudniej wytrzymać w czystości, gdy wokół pełno pokus. Panie Jezu, Tobie też zabrakło sił, a mimo to podniosłeś się i szedłeś dalej.

„Pan umacnia człowieka i daje mu wsparcie tylko na tej drodze, którą akceptuje. A wówczas, choćby i upadł, to leżeć nie będzie, gdyż PAN go podniesie, wesprze swym ramieniem” (Ps 37, 23-24 NPD).

Panie Jezu, dodaj sił, chroń mnie przed pokusami, pomóż wytrwać w wierności żonie i Tobie.

Stacja IV – Pan Jezus spotyka swą Matkę

(czyta mężczyzna lub kobieta)

Gdy bardzo ciężko, gdy boli, chcemy bliskości mamy, jej przytulenia, dobrego słowa, wsparcia. Wtedy idziemy do swojej matki albo do przyjaciół ze Wspólnoty. Ale gdy w swojej drodze krzyżowej jednoczymy się z Jezusem, upodabniamy się do Niego, to wtedy spotykamy Jego Matkę, która staje się równocześnie i naszą Matką. I tak jak towarzyszyła Jezusowi, tak i z nami jest do końca.

„A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego ...” (J 19,25).

Panie Jezu, pomóż nam zjednoczyć się z Tobą na naszej drodze krzyżowej. Maryjo, dziękuję Ci za Twoją obecność.

Stacja V – Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi

(czyta kobieta)

Droga krzyżowa zaczyna przebiegać przez salę sądową. Mąż znalazł adwokata i wniósł o rozwód. W pozwie napisał mnóstwo oskarżeń, które bolą.

Panie Jezu, w tym niesieniu krzyża otrzymałeś wsparcie od nieznanego. Na mojej drodze krzyżowej sprawy rozwodowej są ludzie, którzy mi pomagają. Są to przyjaciele ze Wspólnoty Sychar. Dziękuję Ci za nich.

„(...) Pan go nie zostawi w ręku nikczemnika, nie da go potępić gdy przed sądem stanie. Dlatego nadzieję pokładaj tylko w PANU, strzeż Jego drogi, a On cię wyniesie” (Ps 37, 33-34a NPD).

Panie Jezu, pomóż mi rozpoznać Twoje wsparcie, jakiego mi udzielasz w trakcie procesu rozwodowego. Niech ten czas będzie mimo wszystko czasem świadectwa mojej miłości do męża. Ci, co nas najbardziej ranią, najbardziej potrzebują naszej miłości.

Stacja VI – Święta Weronika ociera twarz Pana Jezusa

(czyta kobieta)

Panie Jezu, zaczynam dostrzegać swój udział w naszym kryzysie małżeńskim i moją odpowiedzialność za kryzys. Pojawia się wstyd i ból. Panie, uważałam się za chrześcijankę, za kogoś, kto jest blisko Ciebie, kto jest dobry, a okazało się, że nie umiałam i nadal nie umiem kochać męża.

„O Boże, Tobie jest wiadoma cała ma głupota, a wszystkie moje winy są jawne dla Ciebie. O Panie zastępów, nie dopuść do tego, by z mego powodu wstydzili się musieci ci, którzy w Tobie Panie, swą ufność złożyli” (Ps 69,7 NPD).

Weronika otarła Twoją twarz, Jezu, pokrytą cierpieniem i wstydem z powodu moich grzechów. Panie, oddaję Ci grzechy, jakie popełniłam w moim małżeństwie. Ty możesz mnie uwolnić od grzechu i wstydu, jaki rodzi grzech. Przemień we mnie to, co nie pozwala mi kochać mojego męża. Tylko Twoja miłość może mnie zmienić.

Stacja VII – Pan Jezus upada pod krzyżem po raz drugi

(czyta mężczyzna lub kobieta)

Kryzysowi małżeńskiemu zaczynają towarzyszyć kłopoty materialne i problemy ze zdrowiem. Tego już jest za dużo. Brak sił, by się z tym wszystkim zmierzyć.

Panie Jezu, Tobie kolejny raz zabrakło sił, a mimo to powstałeś.

„Przyjmij wszystko, co przyjdzie na ciebie, a w zmiennych losach utrapienia bądź wytrzymały! Bo w ogniu doświadczasz się złoto, a ludzi miłych Bogu – w piecu utrapienia” (Syr 2,4-5).

„Upokórzcie się więc pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył w stosownej chwili. Wszystkie troski wasze przerzucicie na Niego, gdyż Jemu zależy na was. A Bóg wszelkiej łaski, Ten, który was powołał do wiecznej swojej chwały w Chrystusie, gdy trochę pocierpicie, sam was udoskonali, utwierdzi, umocni i ugruntuje” (1 P 5,6-7,10).

„Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania abyście mogli przetrwać” (1 Kor 10,13b).

Panie Jezu, pomóż mi się podnieść, pomóż wytrwać w trudnościach, które „chodzą parami”. Daj łaskę spojrzenia na to, czego doświadczam, Twoimi oczami i ufność, że nigdy mnie nie zostawiasz samego w potrzebie.

Stacja VIII – Pan Jezus spotyka płaczące niewiasty

(czyta kobieta)

Dziś w pracy koleżanki pytały: co teraz z tobą będzie? Biadoliły nade mną: jak ty sobie teraz poradzisz z trójką dzieci i sama bez męża? Jakaś ty biedna. Powinnaś jak najszybciej po rozwodzie znaleźć sobie jakiegoś mężczyznę. Nie musisz mieć ślubu kościelnego. Wystarczy ci cywilny. Dzieci przecież potrzebują ojca.

Panie Jezu, jak one mogą tak mówić, przecież dzieci mają ojca, a mój mąż mimo rozwodu nadal jest moim mężem? Jak mogę szukać kogoś innego?

Panie Jezu, Ty też spotkałeś się z fałszywym miłosierdziem i pokazałeś, gdzie jest problem.

„Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade mną, ale nad sobą i swoimi dziećmi” (Łk 23,28).

To nie nade mną należy płakać, tylko nad nimi, że rozwód traktują jako koniec małżeństwa, że nie uznają, że małżeństwo sakramentalne jest nierozzerwalne, że patrzą po ludzku, a nie po Bożemu na moją sytuację.

Panie Jezu, pomóż mi pomimo braku wsparcia najbliższego otoczenia wytrwać w wierności przysiędze małżeńskiej i w ufności Tobie, że dla Ciebie nie ma rzeczy niemożliwych.

Stacja IX – Trzeci upadek Pana Jezusa

(czyta mężczyzna)

To, co dziś usłyszałem od żony, załamało mnie. Okazało się, że nie żyje sama. Ma kochankę i spodziewa się dziecka. Poczułem się upokorzony i zrozpaczony. Straciłem wszelką nadzieję, że może się coś poprawić.

Panie Jezu, jesteś już wyczerpany i znów brakuje Ci sił, by iść dalej. Co Ciebie podnosi? To nie jest konieczność, to jest miłość do Ojca.

„Ojciec miłuje Syna i wszystko oddał w Jego ręce” (J 3,35).

„Niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca, i że tak czynię, jak mi Ojciec nakazał” (J 14, 31).

Panie Jezu, pokazujesz mi, że umacniałeś się miłością od Ojca. Pomóż mi wejść w taką życiodajną relację z Tobą, bym czerpał siły z miłości, jakiej doświadczam od Ciebie.

Stacja X – Pan Jezus z szat obnażony

(czyta mężczyzna lub kobieta)

Obojętność, pogarda, wywlekanie w sądzie tego, co bardzo osobiste i intymne między mną a współmałżonkiem – jak bardzo mnie to upokarza!

Panie Jezu, Ty stałeś się nagi, odarty z wszelkiej godności, by móc mi dać, przez niezwykłą relację z Tobą, tę jedyną godność bycia dzieckiem samego Boga.

„Dzięki Panu niezmiernie się weselę, raduje się moim Bogiem, bo ubrał mnie w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości” (Iz. 61,10).

„Pan Bóg Mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak głąz i wiem, że wstydu nie doznam” (Iz50,7).

Panie Jezu, „Przywróć mi radość z Twojego zbawienia i wzmocnij mnie duchem ochoczym!” (Ps 51,14).

Stacja XI – Pan Jezus przybity do krzyża

(czyta mężczyzna lub kobieta)

Najpierw było oczekiwanie, że coś się zmieni, że ta sytuacja jest wyjątkowa. Z czasem coraz bardziej stawało się oczywiste, że wyjątkowa sytuacja jest normą. Prawda docierała do mnie powoli: to jest zdrada, to jest uzależnienie, to jest przemoc, i na to wszystko nie mogę się zgadzać! Ale to nie jest łatwe, bo chronić siebie i swoją godność trzeba codziennie, a kochając siebie i współmałżonka nie można z tego zrezygnować.

„Jeśli kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje” (Łk 9, 2).

Nie mogę porzucić tego krzyża, gdy chcę wytrwać w miłości do współmałżonka i naśladować Jezusa. Kiedy ufam Tobie, Boże Ojczy, wierząc, że masz w tym wszystkim swój plan, to wtedy przestaję się szarpać i już nie próbuję uwolnić się od krzyża, i wtedy już tak bardzo nie cierpię.

Panie Jezu, zostałeś przybity do krzyża. To przybicie bardzo Cię boli, nie pozwala się od krzyża oderwać. Ty nie wyrywasz gwoździ, godzisz się na to przybicie, bo patrzysz na krzyż jako na część planu Boga Ojca.

„Jestem bowiem świadomy zamiarów, jakie zamysłam co do was – wyrocznia Pana – zamiarów pełnych pokoju, a nie zguby, by zapewnić wam przyszłość, jakiej oczekujecie. Będziecie Mnie wzywać, zanosząc do Mnie swe modlitwy, a Ja was wysłucham. Będziecie Mnie szukać i znajdziecie Mnie, albowiem będziecie Mnie szukać z całego serca. Ja zaś sprawię, że Mnie znajdziecie – wyrocznia Pana – i odwrócę wasz los” (Jr 29, 11-14).

Panie Jezu, pomóż mi w tym, co przeżywam, zaufać Bogu Ojcu, że nadal mnie kocha i chce dla mnie wszystkiego, co najlepsze.

Stacja XII – Pan Jezus umiera na krzyżu

(czyta kobieta)

Sąd, mimo mojej niezgody, orzekł rozwód – dla jednych to koniec – rozpad małżeństwa. Dla mnie to ciąg dalszy miłości do męża, bo w dniu naszego ślubu przysięgałam mężowi w obecności Boga i Kościoła, że wytrwam w miłości do niego do końca mojego życia.

Panie Jezu, Ci, co Cię skazali, z chwilą Twojej śmierci uznali, że to koniec, że już więcej nie usłyszą o Tobie, a ci, co byli blisko Ciebie, stracili nadzieję.

„A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela...” (Łk 24,12).

Ale plany Ojca były inne. To, co po ludzku było przegraną, dla Boga Ojca było początkiem nowego życia w mocy Ducha Świętego.

Panie Jezu, daj mi Twoje patrzyenie na rozwód i nasze małżeństwo po rozwodzie. Wierzę w Twoją obecność w naszym małżeństwie pomimo rozwodu i w Twoją miłość do nas.

Przyjdź, Duchu Święty i ożyw nas, przemień nas.

Stacja XIII – Pan Jezus zdjęty z krzyża

(czyta mężczyzna lub kobieta)

Sprawa rozwodowa się skończyła, ale rany zostają.

Panie, niech Twoja miłość uleczy moje rany, niech nie szkodzą mojej relacji z Tobą i z moimi najbliższymi. Przynoszę je pod Twój krzyż, bym w Twoich ranach znalazła uzdrowienie. Przytul mnie do swoich ran.

„(...) w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53,5).

Panie Jezu, z Twojego przebitego serca wypłynęły strumienie miłosierdzia. Niech również moje rany staną się dla innych źródłem miłosierdzia i przebaczenia, które pochodzi od Ciebie.

Stacja XIV – Pan Jezus złożony do grobu

(czyta mężczyzna)

Panie Jezu, według tych, co Cię skazali i zabili, położenie Ciebie do grobu oznacza definitywny Twój koniec – dla nich już nie istniejesz.

Żona stwierdziła, że już mnie nie kocha, już nie istnieję dla niej jako mąż, że nasze małżeństwo rozpadło się w sposób nieodwracalny, ponieważ ona jest już w drugim związku, w którym pojawiło się dziecko. To tak, jakby mnie i nasze małżeństwo złożyła do trumny, a potem do grobu.

Ale przecież ja żyję i nadal jestem jej mężem i nasze małżeństwo też żyje, bo wiąże nas moja miłość i miłość Jezusa, który nadal jest obecny w naszym małżeństwie. Grobem nie jest nasze małżeństwo, tylko grobem jest grzech w naszym małżeństwie. Ufam Ci, Jezu, że wydobędziesz nas z naszych grobów. A ja jestem gotów na zmartwychwstanie naszego małżeństwa, przebaczenie żonie i przyjęcie jej, nawet z jej nieślubnym dzieckiem.

„(...) Tak mówi Pan Bóg: Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, ludu mój (...)" (Ez 37,12).

Panie Jezu, dziękuję Ci, za Twoją obecność w naszym małżeństwie, za Twoje pragnienie, by nadal nam błogosławić, by nas uzdrawiać, uwalniać i obdarzać nowym życiem.

Marzena, żona
Wspólnota Trudnych Małżeństw SYCHAR

DROGA KRZYŻOWA VI

Wspólnoty Rodzin „Woda Życia”

Wstęp

Stajemy do rozważania tej drogi krzyżowej po pracy i trudzie całego tygodnia. Niech ten czas przebywania z Jezusem będzie autentyczny zatrzymaniem w biegu. Przyjrzymy się naszej codzienności, naszym małżeństwom, naszym rodzinom. Spróbujmy popatrzeć na Krzyż codzienności oczami Jezusa. Daj nam, Boże, łaskę zobaczenia naszego życia w Prawdzie.

Stacja I – Jezus na śmierć skazany

„Rzekł do nich Piłat: «Cóż więc mam uczynić z Jezusem, którego nazywają Mesjaszem?» Zawołali wszyscy: «Na krzyż z Nim!» Namiestnik odpowiedział: «Cóż właściwie złego uczynił?» Lecz oni jeszcze głośniejszym głosem krzyknęli: «Na krzyż z Nim!» Wówczas uwolnił im Barabasza, a Jezusa kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie” (Mt 27, 22-23.26).

Niesprawiedliwość, jawne bezprawie, agresja, atak. A jeszcze tydzień temu kłaniali się Jezusowi jako Królowi. Przewrotność, odrzucenie, wyrok. Czy nie tak bywa czasem w naszych domach? Skaczemy sobie czasem do oczu, kłócimy się, osądzamy. Ileś lat temu stawaliśmy razem i ślubowaliśmy sobie rezygnację z siebie dla dobra drugiego. Dziś niejednokrotnie akt ofiary z siebie jest dla nas zbyt trudny. „To niech on się zmieni” „To niech ona zacznie pracować nad sobą”. „Niech Bóg przemieni ją” lub „To jego wina, to on się nie stara”... wyroki, ukrzyżowania... bicowanie słowem.

Panie Jezu, daj nam oczy, które widzą i uszy, które słyszą Ciebie w cierniach złych myśli.

Stacja II – Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

„Wtedy żołnierze namiestnika zabrali Jezusa z sobą do pretorium i zgromadzili koło Niego całą kohortę. Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótnszy wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego, mówiąc: «Witaj, Królu Żydowski!» Przy tym pluli na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie. A gdy Go wyszydzili, zdjęli z Niego płaszcz, włożyli na Niego własne Jego szaty i odprowadzili Go na ukrzyżowanie” (Mt 27, 27-31).

Jezus bierze Krzyż na swoje ramiona. Jezus odpowiedzialnie podejmuje się zadania ofiary z miłości. Ile razy myślimy, że codzienność jest za trudna, praca za ciężka, dzień za krótki, dzieci zbyt niegrzeczne, mąż oschły, żona kłótniwa. „Nie udźwignę, nie chcę takiego życia, mam dość jego, jej, innym jakoś lepiej idzie.”

Popatrz na Jezusa. Popatrz na Jezusa. Obiecał, że brzemień Jego lekkie i że będzie z nami do końca świata. Nie jesteś sam i nie musisz nieść tego ciężaru sam. On zawsze jest, a Jego plany są pełne pokoju.

Jezu, otocz nas łaską, według wiary, jaką pokładamy w Tobie.

Stacja III – Jezus po raz pierwszy upada pod krzyżem

„Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy” (Iz 53, 4-5).

Codziennosc jest pełna upadków. Upadamy i powstajemy. Gdy spojrzysz wstecz, to na pewno dostrzeżesz, że ktoś zawsze podał ci rękę – Bóg podsyła rozwiązania. Często ta dłoń przychodzi od twojej żony, lub twojego męża. Tak nam to spowszedniało, że możemy nie dostrzegać cudu

czyjejs obecności. Bóg zawsze daje rozwiązania i nie da ci nieść ciężarów nie do udźwignięcia. Dopuszcza trudności, byśmy doświadczyli, jak bardzo jesteśmy zależni od Jego pomocy i byśmy z wdzięcznością przyjęli Jego dary – w tym dar obecności męża i żony. Przyjmij wyciągniętą dłoń.

Stacja IV – Jezus spotyka Matkę swoją

„A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,35).

W spotkaniu z Maryją wystarczyło spojrzenie. Czy w naszym małżeństwie jest taka właśnie relacja? Czy znamy się dziś? Znaliśmy się dobrze kiedyś. A dziś? Czy rozmawiamy ze sobą, czy tylko wymieniamy komunikaty? Rachunki, kredyty, zebranie w szkole, kto odbiera dzieci, kto sprząta... Komunikaty i techniczne ustalenia. Kiedy rozmawialiśmy o naszej duchowości? Czy nadal wiem, o czym marzy mój mąż? Czy znam pragnienia mojej żony? Co myślą nasze dzieci? Czy w codzienności znajdujemy czas, by rozmawiać ze sobą i na nowo się poznawać? Czy siadamy też razem u stóp Chrystusa? Prośmy Maryję, by uczyła nas takiej miłości, a w razie kryzysów otaczała płaszczem swojej opieki.

Stacja V – Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

„Wychodząc spotkali pewnego człowieka z Cyreny, imieniem Szymon. Tego przymusili, żeby niósł krzyż Jego” (Mt 27, 32).

„Dajcie mi święty spokój! Chcę świętego spokoju, chcę odpocząć! Czy mi się nie należy chwila spokoju?!” Znasz to? Najczęściej tak myślimy, gdy nie w porę mąż prosi o pomoc, żona prosi o wyręczenie w obowiązkach, a dzieci koniecznie właśnie teraz muszą się zapytać o coś bardzo ważnego w ich małym świecie. Czy potrafię nieść czyjś krzyż? Czy potrafię tak służyć? Bez narzekania, wymownej miny, z pokorną zgodą, krzyżując swój egoizm i egocentryzm. Daj nam Jezu łaskę łagodności, zrozumienia i prawdziwej miłości i służby.

Stacja VI – Weronika ociera twarz Jezusowi

„Jeden drugiego brzemiona noście, i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe” (Ga 6, 2).

Małe gesty, a tak istotne. Jak przyjmujesz dobro, które wyświadcza ci żona/mąż? Dziękujesz mężowi za wniesione zakupy, za bezpieczne, wielogodzinne nieraz, podróże autem? Dziękujesz żonie za wyprasowaną koszulę, obiad? Dziękujemy, czy uważamy, że nam się to należy? Z drugiej strony, czy potrafisz przyjąć pomoc od najbliższej ci osoby? Jak to boli, kiedy najważniejsza dla nas osoba często nie chce przyjąć pomocy. Mało tego, nie chce pomocy właśnie od nas. Duma, wstyd, zażenowanie. W takich momentach nie są ważne słowa. One nic nie zmieniają. Prosty gest, spojrzenie, obecność. I jasny komunikat: „Jestem z tobą mimo beznadziejnego położenia, w jakim się znalazłeś, bo jesteś dla mnie ważny”. To właśnie zrobiła Weronika dla Jezusa. Zrobiła naprawdę wiele.

Stacja VII – Jezus po raz drugi upada pod krzyżem

„Na moje życie! – wyrocznia Pana Boga – Ja nie pragnę śmierci występnego, ale jedynie tego, aby występny zawrócił ze swej drogi i żył” (Ez 33, 11).

Upadek. Kolejny. Można się zniechęcić. Kolejna spowiedź, kolejne pojednanie – i znów upadek. Gorszymy się sobą, swoją bezsilnością, porażkami w swojej rodzinie. Zniechęcamy. Zobacz nawet Bóg-Człowiek upadł – taka jest również ludzka kondycja. Zawsze jest nadzieja powstania – w twoim małżeństwie również. Nawet, jeśli trwasz w niezgodzie, nie wierzysz w sens pojednania i próbowania na nowo – pozwól Jezusowi opatrzeć swoje rany. On widzi więcej. Kocha ciebie i twoją żonę. Troszczy się o ciebie i o twojego męża. Jezus patrzy ponad podziałami, jest Panem twojego życia, jeśli tylko mu na to pozwolisz.

Stacja VIII – Jezus pociesza płaczące niewiasty

„Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: «Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: Szczęśliwe niepłodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?» (Łk 23, 28-31).

Płaczcie nad sobą i nad waszymi dziećmi – my, chrześcijanie nieraz lubimy krytykować innych – patologicznych, gorszych. Pozwalamy sobie osądzać rodziny z marginesu lub żyjące tak, jak świat dyktuje – prześcigając się w konkursie na swoją pobożność. Pamiętaj! Nie ma takiego grzechu, do którego nie byłbyś zdolny. Pomyśl, czy dziś byłbyś gotów stanąć przed Chrystusem ze wszystkimi swoimi wyborami, decyzjami i czy masz czyste serce, ręce i sumienie. Czy twoja żona nie płakała przez ciebie. Czy twój mąż nie opadł z sił pod twoją krytyką? Płacz nad sobą – a raczej proś, by Jezus pozwolił ci stawać w prawdzie o sobie i przemieniać twoje serce, twoje relacje i twoje wybory.

Stacja IX – Jezus po raz trzeci upada pod krzyżem

„Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich (...). Spodobało się Panu zmiążyć Go cierpieniem” (Iz 53, 7-10).

Czasem są takie grzechy, które nie pozwalają się podnieść w małżeństwie. Wydaje się, że nie ma wyjścia, nie ma powrotu, że tego się nie wybacza. Warto pamiętać, że małżeństwo to związek trzech Osób – ty, mąż lub żona i Bóg. Zawsze proś Jezusa o pomoc, o siłę sakramentu. Jezus wprowadził wielu z wielkiego ucisku. Na miarę wiary, jaką pokładali w Nim. Jezu, ufam Tobie.

Stacja X – Jezus z szat obnażony

„Gdy przyszli na miejsce zwane Golgotą, to znaczy Miejscem Czaszki, dali Mu pić wino zaprawione goryczą. Skosztował, ale nie chciał pić. Gdy Go ukrzyżowali, rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając o nie losy. I siedząc, tam Go pilnowali” (Mt 27, 33-36).

Poniżenie, zranienie, celne strzały. Nikt tak dobrze nie zna słabych stron jak mąż i żona. W kłótniach, w nerwach strzelamy celnie. Słowo ma wielką moc – może złamać skrzydła lub pomóc szybować. Tłumaczmy się, że „to w nerwach”, że „to on zaczął pierwszy”, a potem trwamy w dumie, nie chcąc wybaczyć lub przeprosić. Pamiętaj, że słabość twoich bliskich jest dana ci po to, byś ją wspierał i chronił. Bóg zapyta cię kiedyś o twoją żonę/męża, o twoje dzieci. Bóg zapyta, czy kochałeś.

Stacja XI – Jezus do krzyża przybity

„A nad głową Jego umieścili napis z podaniem Jego winy: «To jest Jezus, Król Żydowski». Wtedy też ukrzyżowano z Nim dwóch złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej stronie. Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go i potrząsali głowami, mówiąc: «Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejź z krzyża!». Podobnie arcykapłani z uczonymi w Piśmie i starszymi, szydząc, powtarzali: «Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jest królem Izraela: niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w Niego” (Mt 27, 37-42).

Codziennie przybijam gwoździe do Krzyża Jezusa i do krzyża drugiego człowieka. Kłamstwem, złym słowem, obojętnością, obmową, brakiem szacunku i łagodności, lenistwem, zaniedbaniem. Kochamy naszych bliskich i ich ranimy. Prośmy Boga o serca z ciała, by tych gwoździ było jak najmniej, by zwyciężyła Miłość.

Stacja XII – Jezus umiera na krzyżu

„Od godziny szóstej mrok ogarnął całą ziemię, aż do godziny dziewiątej. Około godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: «Eli, Eli, lema sabachthani?», to znaczy Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? Słyszając to, niektórzy ze stojących tam mówili: «On Eliasza woła». Zaraz też jeden z nich pobiegł i wzięwszy gąbkę, napełnił ją octem, włożył na trzcinę i dawał Mu pić. Lecz inni mówili: «Poczekaj! Zobaczymy, czy przyjdzie Eliasza, aby Go wybawić». A Jezus raz jeszcze zawołał donośnym głosem i wyzionął ducha” (J 19, 25-27; Mt 27, 45-50).

Pewnie i w twoim domu wisi krzyż. Czy jesteś z niego dumny? Czy pamiętasz o tym, że jest on znakiem wielkiej miłości i zachętą do codziennego umierania dla drugiego człowieka? Prośmy, by stary człowiek obumarł. Byśmy w imię Jezusa przebaczyli swoim wrogom i sobie nawzajem. Byśmy zdobyli się na to, by Miłość pokonała wszelki grzech, obojętność, kłótnie, egoizm. Wybacz, przyjmij łaskę, pojednaj się z Bogiem, mężem, żoną i swoimi dziećmi. Jezus nie czekał, aż go przeproszą. I ty bądź pierwszym w czynieniu dobra.

Stacja XIII – Jezus z krzyża zdjęty

„Setnik zaś i jego ludzie, którzy odbywali straż przy Jezusie, widząc trzęsienie ziemi i to, co się działo, złękli się bardzo i mówili: «Prawdziwie, Ten był Synem Bożym” (Mt 27, 54).

Jezus umarł. Wykonało się, pozostała żałoba, ale i znaki mocy Bożej. Nigdy nie zapominaj o nadziei. Nawet jeśli twoje małżeństwo wydaje się obumarłe, to pamiętaj, że to nie koniec. Bóg poniósł ofiarę, ale zwyciężył. Jest Panem ponad wszystkim. Ponad twoją porażką i kryzysem. Dostrzegaj w ciemności znaki nadziei od Pana.

Panie, okaż nam swoje miłosierdzie, według ufności pokładanej w Tobie.

Stacja XIV – Jezus do grobu złożony

„Józef zabrał ciało, owinął je w czyste płótno i złożył w swoim nowym grobie, który kazał wykuć w skale. Przed wejściem do grobu zatoczył duży kamień i odszedł. Lecz Maria Magdalena i druga Maria pozostały tam, siedząc naprzeciw grobu” (Mt 27, 59-61).

Po śmierci przyjdzie zmartwychwstanie, a grób i płótna staną się znakiem nadziei. Trwajmy w powołaniu, oczekując z ufnością Jego opieki, pomocy, działania. Jesteśmy dla siebie podporą i jesteśmy za siebie odpowiedzialni. Twój mąż, twoja żona to największy dar na drodze do umierania twojego grzechu. Na drodze zbawienia jest prezentem od Boga. Dzięki niemu/dzięki niej, uczysz się rezygnować z siebie. W rodzinie rezygnujesz z siebie, ze swojego egoizmu, z wybierania łatwego i przyjemnego. Wtedy, gdy jest trudno, widzisz, jak bardzo zależysz od Boga. Nic nie jest przypadkowe, podziękuj Bogu za dar twojego życia i że uczynił je tak wyjątkowym. Podziękuj za obecność twojego męża/żony i że zmierzacie razem tam, gdzie nie będzie już żadnego braku, trudu i łez. Jezus ma dla was najlepszy plan.

Zakończenie

Przeszliśmy, Panie Jezu, drogę krzyżową z razem z Tobą. Prowadź nas w naszych rodzinach najlepszą drogą – drogą ufności Tobie. Nas – puste naczynia – napełnij swoją łaską, daj nam serca z ciała, oczy, które widzą, uszy, które słyszą. Daj nam siłę, by się pojednać, by odnaleźć drogę do siebie i do Ciebie. Daj nam siłę prześcigania się w czynieniu dobra i wdzięczności sobie. Pozwól dostrzec ogrom Twojej łaski i doświadczyć pokoju Ducha Świętego.

Ola Pruszkowska, żona Andrzeja, mama Tymka i Ali
Wspólnota Rodzin „Woda Życia”